

Breton z pewnością wiedział, gdzie jest, ale nie włączył jej do tej gry „w prawdę”, ani nie udzielił jej głosu.

Nimfy filozofów i nimfy poetów łączy w nocy ta sama cisza.

sexualité, J. Pierre (red.), Gallimard, Paryż 1991, s. 72.

5

Anatomia polityczna

Wróćmy do rzeczywistości. Wszystkie samice ssaków mają klitoris. U czworonogów znajduje się w pobliżu pochwy i dlatego jest stymulowany podczas penetracji. Kopulacja wyzwała jednocześnie orgazm i owulację. „Układ mechanizmu owulacyjnego u współczesnych ssaków [...] każe sądzić, że pierwotnym wzorcem jest owulacja wywołana kopulacją” – uważa biolog⁴³. W trakcie ewolucji „dzięki pionowemu prostowaniu miednicy klitoris stał się narządem przednim, widocznym, dostępnym od przodu”⁴⁴.

⁴³ I. P.-H. Gouyon, cytowany w: L. Barnéoud, *Orgasme féminin: on sait d'où il vient*, „Science et vie”, nr 1228, styczeń 2020, s. 106.

⁴⁴ G. Zwang, *Éloge du con, défense et illustration du sexe féminin*, La Musardine, Paryż 2008, s. 48.

czy tylko podczas penetracji?

Przecież u kobiet łechtaczka nie znajduje się (lub już tak nie jest) przy samym wejściu do pochwy. Odsunęła się z tego miejsca. Owulacja samoistna, wyzwalana autonomicznie i cyklicznie bez konieczności stosunku płciowego, jest późną innowacją rozwojową. W przeciwieństwie do męskiego orgazmu, kobiecy nie ma bezpośredniego wpływu na rozmnażanie. „Odegrawszy pierwotnie ważną rolę w owulacji, prawie całkiem straciła tę funkcję u kobiet, służąc już wyłącznie przyjemności”⁴⁵.

Odstęp między łechtaczką a pochwą. Czy to tylko fakt anatomiczny? Gdyby tak było, to czy nie wiedzielibyśmy więcej na temat orgazmu w ogóle, w tym orgazmu zwierzęcego, o którym prawie nic nie wiadomo? Specyficzna kwestia kobiecego orgazmu dobitnie pokazuje, że biologia i polityka stają się nie do odróżnienia. Bo trudno zaprzeczyć, że za rozważaniami o odstępie między łechtaczką a pochwą, między orgazmem a reprodukcją, kryje się tak naprawdę problem autonomii kobiecej przyjemności. Istnieje więc istota, która może mieć orgazm i nie rodzić dzieci? A zatem można mieć przyjemność za darmo? Jakim prawem mamy przyznać

⁴⁵ *Orgasme féminin: un mystère de l'évolution enfin résolu*, „Science et avenir”, 3 sierpnia 2016.

ten przywilej jednemu ssakowi, który może się go domagać? Stwierdzić więc, że istnieje taki wyjątek, nie znaczy zaakceptować go. Autonomia kobiecej przyjemności jest czymś, czego zawsze trzeba było i być może zawsze trzeba będzie bronić, o czym trzeba dyskutować, co trzeba konstruować.

Dowodem jest chociażby ciągle kwestionowanie istnienia niezależnej od rozmnażania przyjemności seksualnej kobiet. W artykule pod sugestywnym tytułem: *The Truth about the Clitoris: Why It's not just Built for Pleasure* („Prawda o łechtaczce: dlaczego służy nie tylko przyjemności”), brytyjska dziennikarka Zoe Williams pisze: „W końcu mamy wyniki. Rezultaty badań opublikowane w «Clinical Anatomy» pokazują, że łechtaczka rzeczywiście odgrywa ważną rolę w rozmnażaniu, wywołując w mózgu szereg efektów [...]: przyspieszenie przepływu krwi, wzrost poziomu tlenu i temperatury w pochwie, zwiększone nawilżenie, wzrost ciśnienia krwi, zmianę położenia szyjki macicy, co spowalnia plemniki, paradoksalnie zwiększając jednocześnie ich mobilność”⁴⁶.

⁴⁶ Z. Williams, *The Truth about the Clitoris: Why It's not just Built for Pleasure*, „Guardian”, 6 listopada 2019. Czyt. także: R. J. Levin, *The Clitoris: An Appraisal of its Reproductive Function During the Fertile Years: Why*

Teoria ewolucyjnej adaptacji wciąż mocno się tutaj trzyma. Nadal każdy sposób jest dobry, żeby tylko przekierować kobiecą rozkosz w stronę rzekomej „funkcjonalności”.

Teoretyczna przewaga, jaką klitoris ma nad innymi częściami sromu i nad samym sromem, jego metonimiczna fetyszyzacja (*pars pro toto*), tym się tłumaczy, że rzeczywiście symbolizuje niezależność przyjemności. Staje się głównym elementem konstytuującym kobiecą seksualność, pozwalającym uznać kobiety za samodzielne podmioty seksualne, które „przestają być połączone z penisem lub z prawem”⁴⁷... Ponowne sprowadzenie przyjemności do celów reprodukcyjnych oznacza jej negowanie.

Z drugiej strony uznanie autonomii łechtaczki również mogło być źródłem cierpienia i konfliktu. Co robić, zastanawiały się niektóre kobiety, kiedy nie można osiągnąć rozkoszy waginalnej? Kiedy łechtaczka staje się zbyt niezależna i skazuje kobietę na bycie „oziębłą” podczas penetracji?

Was It, and Still Is, Overlooked in Accounts of Female Sexual Arousal, „Clinical Anatomy”, 5 listopada 2019, Londyn, Wiley.

⁴⁷ P. Bennett, *Critical Clitodirectomy: Female Sexual Imagery and Feminist Psychoanalytical Theory*, „Signs” nr 18, 1993, s. 257, cyt. za: V. Traub, *The Psychomorphy of the Clitoris*, op. cit., s. 100.

Psychoanalityczka Marie Bonaparte postanowiła wyleczyć się z oziębłości operacyjnie. W 1927 roku poprosiła wiedeńskiego lekarza, profesora Halbana, o przesunięcie łechtaczki, uznając, że mieści się zbyt daleko od pochwy. Nie pomogło to jej uzyskać seksualnej rozkoszy, więc zdecydowała się na kolejne dwie operacje, w 1930 i 1931 roku. Rezultat wciąż był zerowy. Niemniej Marie uparcie utrzymywała, że generalnie u kobiet odległość między dwoma narządami jest zbyt duża – co postanowiła wykazać w artykule *Rozważania o anatomicznej oziębłości u kobiet*, opublikowanym pod pseudonimem A. E. Narjani. W badaniu wzięło udział „dwieście kobiet losowo wybranych z populacji paryskiej”, którym zmierzono kompasem „mały trójkątny obszar”, aby następnie określić odstęp, jaki dzieli ten obszar od waginy⁴⁸. „Problem kobiecej oziębłości wciąż tonie w mroku” – pisała psychoanalityczka. – „Jednak ze wszystkich stron i przez cały czas wznoszą się jęki kobiet, których miłość swą najwyższą pieśczęcią nie umie zaspokoić”⁴⁹.

⁴⁸ A. E. Narjani (Marie Bonaparte), *Considérations sur les causes anatomiques de la frigidity chez la femme*, „Revue bi-hebdomadaire des sciences médicales et chirurgicales”, tom 27, nr 4, kwiecień 1924.

⁴⁹ Ibidem.

Marie Bonaparte chciała również, poprzez swoje eksperymenty, przekonać Freuda, „wielkiego rzeźnicę”, o niemożności wyrzeczenia się fazy klitoralnej. Freud rzeczywiście uważał, że zgodnie z reprodukcyjną funkcją seksualności normalny rozwój seksualny kobiety zakłada przejście od lechtaczkowego do waginalnego etapu przyjemności. Marie próbowała odpowiedzieć – choć jej ciało wzbraniało się to potwierdzić – że nie ma rozkoszy bez lechtaczki, że sama wagina pozostaje niema. Dlatego więc nie spróbować sztucznie dodać niewrażliwej pochwie trochę żarliwości klitoris, nie czekając na jakąś wątpliwą dojrzałość? Freud ledwie tego słuchał. A niepotrzebna interwencja chirurga tylko po raz kolejny wymazała przyjemność.

Nie da się zmniejszyć odstępów.

6

„Egzystencja seksualna”
według Simone de Beauvoir

Wraz z *Drugą płcią* po raz pierwszy w filozofii pojawia się srom. Seksualność właśnie zyskała, dzięki Sartre'owi, godność kategorii myśli. *Byt i nicość*, opublikowane w 1943 roku, rzuciło światło na niezbadany dotąd związek między seksualnością a egzystencją. „Filozofia egzystencjalna nie uznała nigdy za swój obowiązek, by zająć się seksualnością. Szczególnie Heidegger, w swej analizie egzystencjalnej, nie czyni najmniejszej nawet aluzji do tego tematu. Tym sposobem jego *Dasein* jawi nam się jako bezpłciowe. I bez wątpienia można uważać, że w istocie fakt rozróżnienia rzeczywistości ludzkiej na «męską» i «żeńską» jest dla niej przypadkowością; bez wątpienia, można powiedzieć, że problem zróżnicowania płci nie ma nic wspólnego z problemem egzysten-